GAZETA POLSKA

Prenumerata w miéjscu kwartalnie złp. 12 — miesięcznie złp. 4. Ner pojedynczy gr. 10.

N^RO 294.

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 3 Listopada 1829 roku we Wtorek.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

WARSZAWA. — Bank Polski podał do publicznéj wiadomości, iż na bieżący miesiąc listopad, procent od udzielonych pożyczek na otwarty kredyt, tudzież od skupowania wexlów, z 6 od sta, na 5 od sta zniżył.

— Na ostatnim targu zbożowym, płacono: pszenicę 20 do 25, żyto 9 do $9\frac{3}{4}$, jęczmień 9 do $10\frac{1}{2}$, owies 5 do 6 złp. za korzec. — Od d. 20 do 29 października sprzedano około 4134 korcy pszenicy.

— W tymże samym czasie, (od 20 do 29 września) towary kolonjalne w następującéj stały u nas cenie. Kamień cukru hamburgskiego, żądano 44, płacono $43\frac{1}{2}$; melis angiel. żąda. $42\frac{1}{2}$, płacą 42; melis hamb. żąd. 40. Kamień kawy przedniéj żąd. 56, płac. 54; średniéj żąd. 50, płac. 48; ordyn. pł. 43. Oxeft araku jamajka obejmujący 54 garncy żąd. 1200, płac. 1188.

LONDYN. — *Dnia* 20 *paźdz.* — Dowóz pszenicy angielskiéj był dnia wczorajszego maleńki, z powodu jednak niesprzedanéj ostatnim razem ilości, targ zaopatrzony był obficie. Pokup był bardzo lichy i za ziarno najpiękniejsze dawano 2 s taniéj. Co do pszenicy zagranicznéj, wyjąwszy najpiękniejszą któréj jest bardzo mało, inne gatunki płacono także 1 do 2 s taniéj. Za jęczmień płacono aż 36 s ($32\frac{2}{5}$ złp. za kor.), byle był w piękném ziarnie, za pośledni tylko 28 s ($25\frac{1}{5}$ złp. za k.). Owies dawniejszy piękny trzyma się w cenie, inne gatunki nie mają pokupu ani dobréj ceny. Fasola idzie taniéj o 2 s i nie ma na nią kupca. Groch biały 2 do 3 s tańszy.

WIADOMOŚCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

KROLESTWO POLSKIE.

— *Kommissja rządowa wyznań religijnych i oświecenia publicznego.* — Uwiadamia osoby, którym na téj wiadomości zależéć może, iż przy instytucie kandydatów na nauczycieli elementarnych w Łowiczu, wakuje kilka stypendjów dla mających zamiar ukształcić się na domowych nauczycieli prywatnych. Pragnący takowe stypendium pozyskać, udać się winien do rektora wspomnionego instytutu z potrzebną kwalifikacją. — W Warszawie 31 października 1829 r. — Minister prezydujący S. *Grabowski.* — Sekretarz jeneralny *Rakiety.*

— *Kommissja województwa Krakowskiego.* — W wykonaniu rozporządzenia kommissji rządowéj przychodów i arbu z d. 16 września r. b. N. 62116, gruntującego się na dekrecie Najjaśniejszego Pana w Oddessie pod dniem 19 sierpnia 1828 r. zapadłego, podaje do publicznéj wiadomości, iż w dniu 28 stycznia 1830 r. począwszy od godziny 9 zrana odbywać się będzie w biórze kommissji wdztwa Krakowskiego w salach sessjonalnych publiczna licytacja sprzedaż dóbr rządowych Xany w obwodzie Miechowskim położonych, a składających się z wsiów Kraśniów, osady Klonno, Xany, Rzukowice, z folwarków Xany, gruntów Klonno, z propinacji, dziesięcin od włościan i z wolnego mlewa. Licytacja zaczynać się będzie od summy złp 47650 gr. 28 w srebrze albo w listach zastawnych koloru białego w nominalnéj wartości.

Oprócz postąpionéj na licytacji summy, obowiązany będzie plus-licytant co rocznie skarbowi opłacać w dwóch ratach złp. 2,126 gr. 13 kanonu, z wolnością jednak spłacenia takowego monetą brzęczącą, nadto przejmie pożyczkę od towarzystwa kredytowego ziemskiego w summie złp. 59,700 zaciągnioną, od któréj przez następne 24 lata wnosić będzie do kassy tegoż towarzystwa prawem sejmowém z dnia 13 czerwca 1825 r. ustanowioną opłatę; oprócz podatków i ciężarów do tych dóbr przywiązanych opłacać się także będzie nowo ustanowiony podatek ofiary w ilości złp. 828 gr. 10.

Każdy przystępujący do licytacji, winien złożyć vadium złp. 6,640 gr. 26 w srebrze lub w listach zastawnych, a nadto utrzymujący się przy licytacji obowiązany będzie zaraz złożyć drugą podobną ilość złp. 6640 gr. 26.

O innych warunkach licytacyjnych każdy chęć kupna mający poweźmie wiadomość w biórze kommissji wdzkiéj, gdzie nawet warunki kupna wraz z tabellą zrzódła intraty wykazującą, na drzwiach sekcji Dóbr wywieszone będą.

Wolno jest każdemu chęć licytowania mającemu o stanie obecnym dóbr na gruncie przekonać się. — w Kielcach dnia 19 września 1829 roku — Radca stanu prezes, *Wielogłowski.* — Sekr. Jen. *Zamojski.*

Wiadomości Warszawskie.

— *Edmund, przez Stefana Witwickiego*, nowe dzieło wyszło w tych dniach z drukarni Gałęzowskiego, i znajduje się w xięgarniach stolicy. Cena exemplarza złp. 8.

Autor, jak wyraża w przemowie, »chciał w tém dziele wystawić charakter, cierpienia i obłąkanie zapaleńca (entuzjasty), tak same w sobie, jak w stosunku do innych ludzi. Wiek, (słowa są autora) w którym poezja, stargawszy form i prawideł okowy, uniosła się aż do przesady w kraj fantazji, tęsknot i melancholji; w którym filozofja

broniąc się nieczułości i ślepocie materjalistów, zaczęła przechodzić w drugą ostateczność: w mistycyzm i idealizm: wiek dzisiejszy, przysparza ofiar téj przemożnéj serca i głowy choroby którą zowiemy exaltacją; a która dla towarzystwa tém jest nieszczęśliwsza, że chwyta się wyłącznie dusz piękniejszych, umysłów głębszych i szlachetnych.»

.... »Prawda że dramatyk szukający osób nie między zwyczajnymi ludźmi, unosząc się nad pospolite życia stosunki, wychodzi na niebezpieczniejsze pole; że mierność chcąc się dźwignąć w kraj pomysłowy, upada tym niezgrabniéj, im bardziéj oddala się od zwykłych podpór, im mniéj może użyć miary przepisanéj. Ale ograniczać myśli i uczucia jedynie wypadkami i prozą powszedniego z powszednimi ludźmi pożycia, aby się nigdy nie wzniosły nad ten padół małości, niewoli i nudów: byłoby to ubliżać losowi człowieka, i umyślnie poniżyć powołanie talentu.»

»Niech rozsądek stoi na straży naszéj drogi ziemskiéj; ale czyliż idzie za tém aby się wyrzekać wszystkiego co pod jego widoki i wnioski niełatwo da się podciągnąć? Myśl nie maż mieć swoich skrzydeł; dusza, swego świata? Nadzmysłowość nie jest chimerą: tam czujące serce ciągle się kieruje; stamtąd ludzkość wzięła swoje najwyższe zaszczyty.»

Godło dzieła o którém mówimy, jest następujące:

Gdzież są świetne twoje mary?
Cele twoje? Tegoż wieńca,
Łzy pragnęły zapaleńca,
Łzy, płomienie, i ofiary!

(Józ. Bogd. Zaleski, w Rusałkach.)

O melancholjo! któż zdołał zmierzyć twoją głębię!

(Szekspir, w Kymbelinie a 4. s. 2.)

— Numer 41 Motyla z ryciną ostatniéj mody paryzkiéj wyszedł z druku. Materje w nim zawarte. 1) Listy do dzieci polskich (list piąty). 2) Biografie, a mianowicie: Cimarosa, Dienel, Dąbrowski, Dryander, Eberhard, Euler. 3) Flis (dalszy ciąg). 4) Szarada.

— Tygodnika dla dzieci Nro 41 wyszedł z druku i zawiera: 1) Słowniczek zdro ych i niezdrowych pokarmów. 2) Niektóre przysłowia narodowe przez K. Wojcickiego.

— Zapowiedziane dawniéj »Elegje Jana Kochanowskiego, z łacińskiego przełożone przez Kazimierza Brodzińskiego» wyszły już z druku, i sprzedają się po wszystkich xięgarniach po cenie 5 złp.

— Mający chęć oglądania modelu na pomnik ś. p. Xięcia Poniatowskiego, mogą zażądać każdego czasu otworzenia szopy od murgrabiego.

ROSSJA. — *Z Petersburga d.* 8 (20) *października.* — J. C. Mść Wielka xiężna Helena powróciła zeszłéj soboty wraz z dostojną córką swoją W. Xiężniczką Marją do tutéjszéj stolicy.

— Dnia 6 b. m., J. K. Mć xiąże Chosrew Mirza, miał audjencję pożegnania u N. cesarza JMci i N. cesarzowéj Jmci; osoby z orszaku xięcia miały następnie honor być przypuszczone do pożegnania N. Pana.

— *Odessa.* — Przez wynalezienie rzadkiego pomnika w Kierczu, rozwiązane zostało pytanie które przez lat 7 zatrudniało uczonych. Wiadomo że w roku 1822 pokazały się razem w Paryżu i Petersburgu medale jakiegoś króla Bosforu, do owéj chwili w historji nieznanego. Ponieważ między znajdowanemi późniéj monetami, nie było sztuk dobrze zachowanych, nie umiano nawet zgodzić się względem nazwiska rzeczonego króla. Teraz znaleziono w Kierczu w dawnym murze wałowym tamtéjszéj warowni, kamień marmurowy z następującym napisem :... *HTYXH* —......*IONPAΔAMΣAΔIOYTOY* —...... *AEYAΣΘHΔIEΠIMEΔIΔΣ* —...... *IΣKAIΘEO* ..... *YII TIEI.* Jestto niestety tylko ułomek pomnika, z którego przecież można dowiedzieć się o imieniu owego króla *Rhadamsadios*, gdy tymczasem na wynalezionych monetach, czytano *Rhadamcadis*, *Rhadames* i t. p. Szczególniejszą jest rzeczą, że ten kamień jest tak zwanym *Rescriptus*, którego wyrazu przy *Codices* używano. Na tymże kamieniu znajduje się jeszcze drugi napół zniszczony napis sięgający do 200 lat w tył, a pochodzący od króla Kotysa I. Jest on następujący ...... *YIONKAIΣA* —.....*ITONΔHMAPXIKHΣEΞOY* — ...... *ATPIΔOΣTON EAYTOYΣΩT* —.... *OYAΣΠOYPΓOY. A. I. P..* — ..... *MAIOΣEYΣEBHΣAPXIEP.* — ...... *ΘIEPΩΣEN.* Mamy więc pomnik króla Kotysa, syna Aspurgusa przyjaciela Rzymian, zrobiony na cześć cesarza Klaudjusza syna cesarza (Druzusa) jak to z podobnych pomników uzupełnić się daje. — W Anapie znaleziono pieniądz prostujący imie innego władzcy Bosforu, którego wedle innych monet *Areanses* czytano, a który panował roku 550 podług rachuby w Bosforze używanéj. Na tym pieniądzu, mającym z strony odwrotnéj głowę cesarza rzymskiego (Gallienus), wyczytać można wyraźnie te słowa: *BAΣIΛEOΣ ΦAPEANZOY.* Król ten przeto nazywał się *Phareanses*, a z innych monet można się przeświadczyć że jego poprzednik *Rheskuporis* VI do roku 549, a zaś następca *Rheskuporis* VII od roku 552 (podług ery Bosforu) a zatém tylko przez lat dwa panował.

ANGLJA. — *Z Londynu d.* 21 *paźdz.* — Mówią że minister pan Peel obrany będzie na powrót członkiem parlamentu z uniwersytetu Oxfordzkiego a P. Jnglis teraźniejszy tego uniwersytetu reprezentant, ma zamiar dobrowolnie cofnąć się dla zrobienia mu miejsca.

— *Sun* utrzymuje, że Don Miguel obowiązał się dać Hiszpanji za to jeżeli go uzna, 2 fregatty i 2000 wojska na wzmocnienie wyprawy do Mexyku. Taż sama gazeta donosi najsprzeczniejsze wieści o Mexyku, a między innemi, że widziano flottę z 9 żagli złożoną płynącą z Manilli na wzocnienie wyprawy i lądującą na zachodnich brzegach Mexyku pod Acapulco.

— Pan O'Connell już jest zupełnie zdrowy; bawi teraz w swojéj majętności wiejskiéj w Derinane.

— Podług wiadomości odebranych od kapitana Ross, który popłynął na parowym okręcie *Victory* z wyprawą do bieguna północnego, znajdował się on dnia 25 lipca pod 57 stopniem szerokości północnéj. Nazajutrz zmienił się wiatr który mu aż dotąd był pomyślny i okręt utracił część masztu przodkowego, ale kapitan nie chciał dla tego zawinąć do żadnego portu, jedynie dla tego, żeby nie dać pochopu do niepomyślnych o sobie wieści. Gdy się wiatr odmienił, stanęli po 14 dniowéj żegludze w porcie Holsteinberg w Grenlandji, gdzie znaleźli niespodziewanie opuszczony angielski okręt *Rockwood* z którego nietylko maszt zabrali, lecz opatrzyli się z niego w żywność i różnemi potrzebami okrętowemi, tak zupełnie jak tego w

Angliji uczynićby lepiéj nie potrafili. Wszyscy należący do téj wyprawy byli w jak najlepszym stanie zdrowia a wiadomości o stanie lodów przez nich tam powzięte, wielce ich ucieszyły. Mieszkańcy zapewniali, że nie pamiętają aby widziano kiedy tak mało lodów jak w roku bieżącym, cieszono się więc nadzieją, że jeżeli kiedy to teraz zapewne powiedzie się przebyć drogę zachodnio-północną. Wiatr był pomyślny, pora czasu bardzo sprzyjająca a załoga okrętu była ożywiona jak najlepszym duchem. Na okręcie *Victory* znajduje się kapitan Ross młodszy, synowiec starszego, który z wujem swoim kapitanem Parry, znajdował się na wszystkich poprzednich wyprawach polarnych.

— W osadzie angielskiéj na południowéj Walji, utyskują najwięcéj na niedostatek kobiet. Podobnemu niedostatkowi w kraju Van Diemens zaradzono roku zeszłego przez posłanie 200 kobiet na deportacyę skazanych, które przez osiedlonych tamże, z wielką radością przyjęte zostały. Sprawowanie się tych kobiet na okręcie *Harmonia* który je przewoził, było bardzo przykładne. Prócz kobiet na wygnanie skazanych, było jeszcze 8 innych, które z dziećmi udawały się dobrowolnie za mężami swymi, za przemycanie do Botany Bey posłanymi.

— Z powodu uznania Don Miguela królem przez dwor madrycki, powiada *Times*, że już dawno spodziewać się tego należało, dawniejsze bowiem odesłanie posła hiszpańskiego z Lisbony, było pozorne, a przynajmniéj prostą grzecznością tylko, względem całéj dyplomacji europejskiéj. Rząd hiszpański nie postąpił sobie tak jak inne dwory, to jest nie zarręczał Don Pedrowi za postępowanie jego brata; było więc interesem tegoż rządu, aby ile być może najprędzéj konstytucja w Portugalji zwalona została. Jeszcze na rok przed powrotem Don Miguela do Lisbony, protegowała i wspierała Hiszpania stronnictwo Silweiry, które obwołało go królem, bez względu że w owej porze, Anglja przybrała groźną postawę i o mało co nieprzyszło do wojny. Później założyła Hiszpanja protestację przeciwko ustawie konstytucyjnéj którą Don Pedro nadał, teraz więc gdy Don Miguel ogłasza się królem i konstytucję kruszy, Hiszpanja w czynie tym życzenia swoje widzi spełnione. Jakkolwiek nieprawe wstąpienie na tron młodego xiążęcia, mogło być dla niéj nie bardzo przyjemne, bo zły przedstawia przykład, wolała jednak zezwolić na nie z téj jasnéj przyczyny, że bezusunięcia od tronu Donny Marji, o zwaleniu konstytucji ani myśleć można było. etc.

— W miasteczku Barnsley trwają zaburzenia między robotnikami rękodzielni tamtejszych. Niejakiemu Smith, który zniżył myto robotnikom swoim, powybijano okna w domu i strzelano przez nie.

— Miasto Dower ofiarowało xięciu Wellingtonowi w czasie ostatniego pobytu jego w témże, dyplom obywatelstwa.

— *Times* zapewnia, że kapitaliści angielscy zwrócili uwagę swoję na pożyczkę, którą Turcja dla zaspokojenia Rossji zaciągnąć będzie w potrzebie; zachodzą wszakże dwie okoliczności, to jest, że żadne europejskie mocarstwo zaręczenia za nią dać nie chce, i Porta nie ma we zwyczaju, procentów gotowizną opłacać. Ta ostatnia okoliczność była także już w roku 1825 przyczyną, że pomimo licznych pożyczek jakie wtenczas przyszły do skutku, Porta żadnéj nie zaciągnęła. Spodziewają się wszakże, że Porta ciśniona potrzebą, odstąpi tym razem zadawniałego zwyczaju. Słychać także, że Porta dla rychlejszego dostania pieniędzy, postanowiła przedać W. Brytanji wyspę Kandję.

— *Courrier* utrzymuje, że uznanie Don Miguela ze strony Hiszpanji, nastąpiło bez wiedzy i wpływu innych dworów.

— Na kanale tak wielka d. 18 b. m. panowała burza, że pakebot *Salamander* mający na swym pokładzie 125 pasażerow i 8 pojazdów, aż 18 godzin czasu potrzebował do dostania się z Calais do Dower.

— Panna Kemble córka sławnego aktora, zachwyca Anglików w sztuce Romeo i Julja. Teatr jest zawsze napełniony ile razy występuje na scenę. Oprócz hucznych oklasków, panna Kemble odbiera bogate dary od swych ziomków, bo Anglicy mają ten dobry zwyczaj, że nie przestają na uwielbianiu talentu, ale wspierają go i zasilają. Niedawno jakiś stary szlachcic, przysłał pannie Kemble wexle na 200 dukatów.

— Sławny nowo odkryty posąg Pompejusza, nabył lord Hertford za summę 127,000 franków.

— Do Quebek przybył znany J. Lancaster i zamyśla tam do wiosny zabawić; przez zimę będzie dawać kursa o wychowaniu.

SZWAJCARJA. -- *Osobliwsze proroctwo.* -- W archiwum w Bazylei znajduje się proroctwo pustelnika Marcina Zudak (+ 1769) pod Solurą, w którym stoi: Przyjdzie na Niemcy wielka karystia, handel upadnie, i powszechny da się czuć niedostatek pieniędzy. Stan powietrza będzie wcale iuny, jak był kiedyś. Turcja utraci w krótkim czasie swe kraje w Azji i Afryce; Konstantynopol, stolica państwa tureckiego, bez dobycia oręża będzie mogła być wziętą. Cała Persja, W. Mogul i Etyopia przyjmą religię chrześcijańską. Pewien wielki monarcha w Europie zagarnie prawie całą Azję pod swoje berło; znajdzie wszędzie drzwi i wrota otwarte, i żadna siła nieprzyjaciela nie zdoła się oprzeć jego zwycięzkiemu orężowi. Jerozolima zostanie wziętą, a Saraceni doszczętnie zostaną wytępieni. Potém w Jerozolimie w pewném miejscu na wschód słońca, w mieście tureckim, wykopią nową studnię, gdzie znajdą czworograniasty kamień, pod którym będzie wielki sklep, a w nim skarb mądrego króla Salomona. Skarb ten obejmować będzie w sobie ośmnaście tysięcy miljonów dusów, i niezliczona moc kosztownych rzeczy i antyków. Po zdobyciu Konstantynopola, odkryją w starym, na ustroniu położonym pałacu sklep, a w nim znajdą gładki marmurowy kamień, na którym wyryty będzie krzyż z napisem: *Sophia Imperatrix*, pod tym kamieniem stać będzie wielka srebrna skrzynia, w któréj będzie wielki skarb złota i klejnotów. Wartość jego wynosić będzie 50 miljonów talarów.

TURCJA. -- *Od granic tureckich d. 15 paźdz.* -- Słychać, że sułtan jest w kłopocie o pieniądze, których na zapłacenie pierwszéj raty dla Rossji potrzebuje; żeby zyskać na czasie, sułtan z tego powodu opóźnił ratifikacje traktatu o dni 13.

-- Zdaje się, że całe poruszenie paszy Skutari przeciwko Sophji, który przez całą wojnę siedział spokojnie, nie miało innego celu jak ten, aby zwrócić na siebie uwagę sułtana i pozyskać na powrót łaskę którą utracił. Mówią że ma zamiar zwrócić się ku Grecji jeżeli do stolicy powołany nie zostanie.

-- W kurjerze smirneńskim znajduje się artykuł upominający widocznie paszę Egiptu, ażeby nie odstrychał się od Porty i wierny sułtanowi został.

-- Mieszkańcy Sophji są bardzo niekontenci z sąsiedztwa paszy Skutari; on sam jest człowiek surowy i uciążliwy, a jego żołnierze nazwyczajeni do bezprawiów wszelkiego rodzaju. Mówią, że sułtan ma zamiar odwołać go od wojska, ale ciekawą jest rzeczą czy stanie się posłusznym

Porcie i czy ma siłę potemu aby się jéj oprzéć. Władza sułtana ogranicza się obecnie tylko na stolicy, a jeżeli prowincje nie wymówiły mu dotąd posłuszeństwa, to jedynie osobistemu charakterowi paszów przypisać należy. Położenie Porty jest bardzo krytyczne. Prowincje zajęte przez zwycięzkie wojsko, są właśnie najzamożniejsze i w nich to podobno zakłada sobie sułtan znaleść zasoby pieniężne których potrzebuje, ato przez konfiskaty, bez względu na amnestję którą zabezpieczył. Jestto przerażający widok przyszłości dla nieszczęśliwych Bulgarów i Rumeljotów. Mniemane skarby sułtanów już dawno są wypróżnione na utworzenie wojska regularnego. Stolica używa spokojności, ale głowy wciąż z karków spadają. -- Posiadanie Enos przez Rossjan miało być powodem licznych konferencji między posłami Anglji i Francji, którzy jak się zdaje życzą sobie ustąpienia z Enos. Sułtan bawi ciągle w obozie swoim w Ramis-Czyflik gdzie jak się zdaje zimę przepędzić postanowił. -- Mówią że na żądanie Porty względem udzielenia paszportów dla poselstwa tureckiego do Petersburga, miał oświadczyć hr. Diebitsch-Zabałkański, iż pierwéj zasięgnie wiadomości od dworu swojego w téj mierze, lubo nie wątpi że monarcha jego uważać będzie ten krok ze strony sułtana, za dowód szczerości w postępowaniu Porty z Rossją i dowód dobrych chęci jéj w zachowaniu stosunków przyjaźni i pokoju.

-- Na wyspie Kandji zmienili Turcy dotychczasowy sposób postępowania, chcąc łagodnością i rzetelnym wymiarem sprawiedliwości lepszą o sobie zjednać opinję. Gdy przed trzema miesiącami okręt turecki miał płynąć z Kandji do Alexandrji, czterech kupców tureckich wysłali na nim niewolników greckich, których przywieziono do Syna-Langa, ztamtąd do Budrun (dawnego Halikarnasu), a w końcu na innym okręcie do Alexandrji. Dowiedziawszy się o tém Suleiman-pasza, kazał uwięzić owych 4 Turków i zapowiedział im, że dopóty nie pozyskają wolności dopóki wysłanych Greków napowrót przywieść nie każą, a tymczasem sam napisał do Mehemeda-Ali aby powrót ich przyśpieszył. Koszta przewozu które wynosiły 80 piastrów, zaspokoił sam gubernator Canei, u którego powróceni Grecy oddani byli i najszlachetniejszą znaleźli gościnność; oczekują tylko na statek, na którym mogliby dostać się do Kandji gdzie rodzinom swoim przywróceni zostaną.

WIADOMOSCI NAUKOWE.

Burgut.

(Wyjątek z podróży w górach Karpackich.)

W Karpatach po obu stronach są źródła mineralnéj wody, Burgutem zwanéj. Między Węgrami, Galicją i Bukowiną leży wieś Zabie, sławna z Burgutu, swéj rozległości, opryszków, (ludzie bawiący się rozbojem) i owcami, *jedyném bogactwem wieśniaka.* -- Tam letnią porą zjeżdżają się słabi, na Burgut i Zentycę, (kuracja słabych na piersi, mlekiem owczém i koziem). Przebywszy Prut w Zabłotowie, już ich zastanawia ziemia lekko się w górę wznosząca, czarna, obfita w trawę i kukurydzę; ich budowa domów, gdzie dach dwa razy wyższy od ściany, ażeby śnieg łatwiej na dół mógł spadać; przed każdym domem zagroda na owce i kosznica na kukurydzę, to jest kosz, czasami trzy cztery sążnie wysoki i dachem pokryty; i strój gorali, kórtka z grubéj wełny czarnéj lub czerwonawéj, szarawary szerokie, a u dołu przypasane do chodaków oplatanych do nóg sposobem starych Rzymian. Ale wkrótce góry się wznoszą, droga zamienia się w ścieszki; ledwo do miasteczka Pistynia dojechać można. Tu zostawiają powozy, chorzy siadają na koń i przeprawiają się sześć mil dalszych po nad przepaście, rzeczki i strumyki. Wprawne małe konie górskie, z bezpieczeństwem i rozwagą największą, przenoszą z urwiska góry jednéj na drugą, i snuje się karawana cała pasmem kilka staj długiém. Pyszny widok, jak szybki Czeremusz z szumem na dół spada, a góral na wątłéj tratwie śmiało i wesoło się spuszcza, wioząc syry owcze na jarmark do miasteczek na trakcie. Z obu stron góra okryta lasami, zasłania widok miejsc zkąd chory przyjechał, sosny świszczą, gdzie niegdzie tylko słychać ryk krowy, baranów, podobne pieśni żałobnéj, Niebo nad głową, pod nogami przepaść, zdaje się słabemu że po śmierć nie po zdrowie jedzie. Poprzedzają słudzy i gorale w zbroi, z toporkami, fuzją i pistoletami, za nimi równie uzbrojona straż, wesoło przyśpiewując, przerywa głuche gór milczenie, echa odzywają się, i podróżny czuje, że i lasy i góry odpowiadać umieją tym, co ich się pytają. Zajeżdża na nocleg do owczarni. Szałas duży, ogrodzony przy nim plac, gdzie kilkaset owiec spoczywa, wychodzi góral sążnisty, włosy długie spadają po ramiona i niżéj, topor w ręku, nos długi, oko czarne duże, cała postawa dzika, ale chód lekki, i kolana zgięte; ofiaruje nocleg, traktuje sérem i masłem owczem, i chlebem owsianym, i ciekawie się przypatruje czy karawana duża i czy dobrze uzbrojona. Nazajutrz pokazuje się Zabie, nie tak dla oka, jak dla nóg rozległe. O kilka sążni chatka od chaty, ale przepaść je dzieli. Tu dopiero rozkosznie goście żyją, baraniną. Zupa, sztukamięsa, potrawa, pieczeń, wszystko baranie. Ale woda Burgut, kwaskowata, tęga i zimna, szumi w szklance jak szampan, upaja właśnie spragnionego i trawi baraninę; słaby czuje się zdrowszym. Już się drapie na górę pół dnia wysoką, i o zakład kto prędzéj, przybywa na szczyt Karpatów, gdzie grzbietem idzie ścieszka, dzieląca Polskę od Węgier. Tam duma jak wązki przedział, a jak wielka różnica! Tu zimno, tam upały, tam winogrod, tu bób i fasola. Daléj wędrowcze na kamień pisany! Tam nad lasy i obłoki łysa góra się wznosi, na niéj skała w kształcie domu, mchem porosła miejscami, na niéj ryte napisy greckie, ruskie i inne które tylko zdrowy uczony, nie słaby podróżny odczytać potrafi. Ale spieszmy na dół, dziś 20 Augusta, będzie śnieg. Istotnie węd rownik w śniegu na górze, a niżéj przy Burgucie pogoda, i chłopstwo wesoło tańczy kołomyjki. Na skrzypcach przygrywa Cygan, a młodzież, w jednéj ręce dziewczyna a w drugiéj topor, obraca się w około, przysiada i podskakuje, rzuca topor w górę i na powietrzu go łapie, i śpiewa piosnki erotyczne; na około stoją dziewki, przystrojone w wstążki na głowie różnego koloru, na szyi paciorek pełno i koralów, koszula a szczególnie rękawy wyszywane kolorową włóczką, spodnica w pasy niebieskie czerwona, albo cała niebieska z galonami, czekają kiedy na nie kolej do tańca, tuż przy nich stare matki, rozprawiają o gościach i owcach, obok starzy w czerwoniawych kurtkach, w czapkach baranich formy głów cukru, przepasani pasem skórzanym, mosiężnemi ćwieczkami nabitym, przez ramię torba skórzana równie upstrzona, piją wódkę i palą tytuń, i naradzają się, kto z nich ma podstrzyżyny wykonać. Staje ośmnastoletni chłopak, i prosi, ażeby mu wolno było, wchodzić do rzędu parobków, to jest: dorosłych. Zezwalają starzy, i zabierają się do ceremonji podstrzyżenia mu włosów, czego mu dotąd nie było wolno. Wyprowadzają go pod sosnę; zbiera tam włosy swoje w garść, i wyciągnąwszy w górę opiera się o sosnę plecami. Zręczny góral chwyta toporek, i rzuca nim mierząc między głowę i rękę chłopca i przecina mu włosy wyciągnione. Wtedy chłopiec już podstrzyżony, staje się parobkiem, tańczyć mu i pić w karczmie wolno, i przez wdzięczność upaja starych i siebie. Biada podróżnym, co się do nich w mięszają; prędko, prędko, niech chory do domu ucieka.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIEJ Nro. 472